

Epidemiczne oddziaływanie ferm przemysłowych

Jarosław Urbański

Spis treści

W cieniu ferm	4
Pandemiczny potencjał	6
Smród i polityka	7



Fot: Koalicja Stop Fermom

W ostatnich dziesięciu latach wyraźnie wzrosła liczba wydanych pozwoleń na budowę dużych ferm przemysłowych. Polska stała się jednym z wiodących producentów mięsa i nabiału w Europie, a nawet – moglibyśmy powiedzieć – na świecie. Przetwórstwo tego typu poszukuje dostaw dużych i jednolitych pod wieloma względami zwierząt rzeźnych. Wzrost zapotrzebowania ze strony przemysłu stymuluje hodowlę. W następstwie tego następuje nie tylko umasowienie produkcji zwierzęcej, ale także jej koncentracja, za którą z kolei idzie szereg zagrożeń o charakterze zdrowotnym dla ludzi.

Umasowienie produkcji produktów pochodzenia zwierzęcego w Polsce jest dość łatwe do wykazania na podstawie danych dotyczących np. produkcji żywca. Wzrosła ona w ostatnich 20 latach o ok. 57% (dane GUS). Jest to skok ogromny biorąc pod uwagę, że liczba ludności naszego kraju utrzymywała się w tym okresie na podobnym poziomie, a nawet – za sprawą emigracji i niskiego przyrostu naturalnego – nieco spadła. W dużej części mięso produkuje się w Polsce na eksport (np. ok. 1/2 mięsa drobiowego), ale wzrosło także jego spożycie per capita. Powiększenie produkcji innych produktów pochodzenia zwierzęcego jest także wyraźnie widoczne (np. mleka)¹.

Co do przestrzennej koncentracji produkcji kwestia jest bardziej złożona w tym sensie, że oprócz tego, iż dokonała się wyraźna zmiana z produkcji przyzagrodowej na produkcję fermową i przemysłową, której skala wymusza koncentrację, to jeszcze nastąpiło

¹ O niektórych aspektach poruszanych w tym artykule pisałem szerzej w: *Rozwój przemysłowej hodowli drobiu w Polsce a koszty eksternalizowane*, Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych, Gorzów Wlkp. 2018; raport jest dostępny na stronie www.zobsie.pl/raporty

kurczenie się użytków rolnych. Od lat 80. ubiegłego wieku do dziś spadek ten wynosi ok. 25%². Dzieje się to z wielu powodów. Po pierwsze dotychczasowa (datująca się jeszcze na XVIII wiek) rabunkowa gospodarka leśna spowodowała znaczne wylesienie. W ostatnich kilku dekadach lasów zaczęło przybywać. Mają one co prawda charakter hodowlany, ale zajmują większy obszar, także kosztem areału uprawnego. Po drugie – użytki rolne topnieją wskutek urbanizacji: budowy osiedli mieszkalnych, infrastruktury drogowej, a także z powodu nowej industrializacji (budowa nowych zakładów i kopalń). Wreszcie po trzecie, część gruntów zostaje „wyłączona” z użytkowania rolniczego z powodów ekologicznych (np. stepowienia) i ekonomicznych (z powodu np. nieopłacalności niektórych produkcji rolniczej w pewnych regionach, jak – dajmy na to – hodowla owiec).

Ostatecznie rosnąca produkcja zwierzęca musimy się „pomieścić” na kurczących się obszarach rolniczych. Dodatkowo na terenach wiejskich doszło do istotnych przeobrażeń społecznych. Dziś osoby żyjące dzięki pracy na roli stanowią już mniejszą część mieszkańców wsi – większość z nich zatrudnionych jest w przemyśle i handlu. Znikają gospodarstwa średnio-areałowe, podpora klasy chłopskiej. Z kolei szybko przybywa gospodarstw dużych, towarowych, powyżej 20 ha, które skupiają coraz większą ilość ziemi uprawnej. Obraz wsi jest zatem całkowicie inny niż jeszcze dwie dekady temu. Małe i średnie gospodarstwa chowające kilka krów, czy góra kilkanaście świń i trochę drobiu, to już przeszłość. W ostatnich 10 latach przybyło blisko 1000 dużych ferm przemysłowych, liczących powyżej 210 DJP (duża jednostka przeliczeniowa). Mówiąc inaczej – obliczonych na przynajmniej 1,3 tys. świń lub 52,5 tys. brojlerów. Ale zdarzają się coraz częściej megafermy przemysłowe liczące 1000 i więcej DJP, skupiających nawet dziesiątki tysięcy tuczników i miliony ptaków.

W cieniu ferm

Choć hodowcy i przedstawiciele przetwórstwa mięsnego przekonują, że w przeliczeniu na głowę zwierzęcia chów przemysłowy jest bardziej „ekologiczny” od rozproszonego, przyzagrodowego (np. co do emisji gazów cieplarnianych), to jednak obserwowana koncentracja tego typu produkcji rolniczej, nie dość że oznacza jej umasowienie, zupełnie inaczej oddziałuje na otoczenie społeczne i naturalne oraz niesie inne w skali zagrożenia. W opublikowanym w 2014 roku przez Najwyższą Izbę Kontroli raporcie czytamy: „Przemysłowa hodowla zwierząt nie jest obojętna dla jakości i warunków życia ludzi mieszkających w bliskim sąsiedztwie ferm za sprawą uciążliwych odorów oraz zanieczyszczeń wód, w tym w wyniku przenawożenia gleb, prowadzących do zagrożeń chemicznych i mikrobiologicznych. Istnieje również szkodliwe oddziaływanie ferm na społeczeństwo poprzez produkty pochodzenia zwierzęcego, wpływające na jakość zdrowotną żywności. Szczególnie istotne

² Bartosz Mickiewicz, Antoni Mickiewicz, Mirosław Sobala, „Analiza przyczyn zmiany powierzchni użytków rolnych w okresie międzypisowym (2002-2010)”, Optimum. Studia ekonomiczne nr 4 (64) 2013

są pozostałości chemiczne, stymulatory wzrostu, w tym antybiotyki – podawane zwierzętom nielegalnie lub bez zachowania okresów karencji”³.



Dla mieszkańców terenów wiejskich odory są dolegliwością, na którą się najczęściej skarżą. Jednocześnie wraz z szybkim rozwojem ferm przemysłowych wzrasta też liczba (od 2010 r. pięciokrotnie) skarg mieszkańców kierowanych do Inspekcji Ochrony Środowiska na uciążliwości zapachowe. Oczywiście część z nich dotyczy przemysłu przetwórczego, ale coraz częściej powodem niezadowolenia są ферmy.

Odory łączą się z dwoma typami oddziaływania – o charakterze somatycznym i psychicznym. Dotychczas opublikowane prace badawcze pokazały, „że niektóre substancje zapachowe (przede wszystkim te o właściwościach drażniących) mogą powodować dolegliwości chorobowe wśród osób narażonych na ich oddziaływanie. Dochodzi do stymulacji nerwu trójdzielnego, czego wynikiem jest podrażnienie błon śluzowych nosa (katar), gardła (ból lub drapanie w gardle), oczu (łzawienie) oraz inicjacja reakcji obronnych organizmu ze strony dróg oddechowych człowieka (kaszel, duszności, płytkie oddechy)”. Jeżeli nałoży się to na już odczuwane np. dolegliwości astmatyczne, problem może być bardzo poważny. Dotyczy to często zapachów pochodzących „z rozkładu martwej materii organicznej oraz odchodów zwierzęcych”⁴. Z kolei niektóre dokumenty rządowe mówią wprost o destruktywnym oddziaływaniu na psychikę człowieka. „Długotrwałe narażenie na uciąż-

³ Nadzór nad funkcjonowaniem ferm zwierząt, NIK, Warszawa 2014, s. 42.

⁴ Aleksandra Michalak, Jakub Krzeszowiak, Krystyna Pawlas, „Czy ekspozycja na nieprzyjemne zapachy (odory) szkodzi zdrowiu człowieka?”, *Medycyna Środowiskowa – Environmental Medicine*, 2014, Vol. 17, No. 4.

liwość zapachową – czytamy w jednym z dokumentów – może wywołać depresję, znużenie, problemy oddechowe, bóle głowy, nudności, podrażnienie oczu i gardła”⁵.

Pandemiczny potencjał

Innym problemem o charakterze zdrowotnym jest to, co ekonomista Mikołaj Iwański nazywał „pandemicznym potencjałem chowu zwierząt”. W swoim artykule stwierdza on, że **choroby odzwierzęce (zoonozy), „stają się jednym z najważniejszych globalnie wyzwań w zakresie ochrony środowiska”**⁶, a ich powstawaniu sprzyja umasowienie i koncentracja chowu zwierząt gospodarskich. Mamy wiele przykładów z historii, że hodowla zwierząt nie jest bezpieczna. Najbardziej dobitnie zaświadcza o tym los mieszkańców obu Ameryk. Ich zetknięcie się pięć wieków temu z Europejczykami i przede wszystkim z ich zwierzętami hodowlanymi, doprowadziło do wybuch pandemii i śmierci milionów mieszkańców Nowego Świata.

Innym, bardziej współczesnym przykładem jest pandemia grypy hiszpanki, która wybuchła na świecie (w tym także w Europie) po I wojnie światowej, zbierając żniwo ok. 30 mln istnień ludzkich (niektóre szacunki są nawet dużo wyższe). Wywołał ją podtyp wirusa grypy, do którego zaliczamy także wiele jej szczepów występujących u ptaków i świń. Jak pisze Iwański w cytowanym artykule: „Wirus ptasiej grypy jest typowym uśpionym zagrożeniem, generalnie zakażenie człowieka nie jest łatwe i w głównych występujących mutacjach nie jest zagrożeniem dla człowieka, ale co jakiś czas pojawiają się mutacje śmiertelnie groźne dla ludzi”⁷. Jest ono tym bardziej realne, że wielkich ferm kurzych szybko przybywa.

Epidemia ptasiej grypy dotknęła Polskę całkiem niedawno, na początku 2017 roku. Wystąpiła ona głównie na terenie województw lubuskiego i wielkopolskiego. Dotknęła minimum miliona ptaków hodowlanych. Na walkę z epidemią przeznaczono (z budżetu centralnego) ok. 120 mln zł, dzięki czemu epidemię udało się względnie opanować. Wśród hodowców panuje jednak przekonanie, że sytuacja się powtórzy, a pytanie nie brzmi czy to się stanie, ale kiedy. Ostatnio w mediach więcej miejsca poświęca się afrykańskiemu pomorowi świń (ASF), które zagraża stadom tuczników. Dyskusja ogniskowała się zwłaszcza wokół sanitarnego, przymusowego odstrzału dzików, co miało – wg rządu – uchronić fermy przed pomorem. Wielu jednak ekologów i naukowców wątpi czy tego rodzaju starania zapobiegą (zwłaszcza w dłuższej perspektywie czasowej) wybuchom ASF.

Oczywiście ASF bezpośrednio nie zagraża ludziom. Kwestia jednak ochrony zwierząt hodowlanych przed różnego typu zagrożeniami wirusowymi czy bakteryjnymi, rodzi szereg

⁵ Patrz uzasadnienie projektu ustawy o minimalnej odległości dla planowanego przedsięwzięcia sektora rolnictwa, którego funkcjonowanie może wiązać się z ryzykiem powstawania uciążliwości zapachowej; legislacja.rcl.gov.pl (dostęp: 09.04.2019)

⁶ Mikołaj Iwański, „Pandemiczny potencjał przemysłowego chowu zwierząt”, [w:] „Pandemia. Nauka. Sztuka. Geopolityka”, pod red. Mikołaja Iwańskiego, Jarosława Lubiaka, Szczecin/Poznań 2018, s. 99-100

⁷ Tamże, s. 102

innych problemów zdrowotnych. Na przykład w efekcie trudnych warunków panujących na fermach, zwierzętom podaje się często antybiotyki; choć to zabronione – także profilaktycznie. Na fermach drobiu w województwie lubuskim NIK stwierdził w raporcie z przełomu 2017 i 2018 roku, że ponad 80% hodowców stosuje antybiotyki. Nie może to dziwić zważywszy na warunki panujące w przemysłowych kurnikach. Jak wygląda tego typu chów ptaków świetnie obrazuje film dokumentalny z 2018 r. pt. „Dominion”⁸. Trwającym mniej więcej 6-7 tygodni tucz brojlerów, w ostatniej fazie mocno stłoczonych, odbywa się na nie wymienianej przez ten czas ściółce, wymieszanej z odchodami. W efekcie ptaki żyją np. w oparach trującego amoniaku, często osłabione i podatne na wszelkiego typu zakażenia. Z kolei śmiertelność ptaków ma dla hodowców duże znaczenie ekonomiczne, bowiem rentowność tego typu produkcji jest relatywnie niska (wysokie zyski zależą od skali). Antybiotyki mają zapobiec padaniu ptaków, ale w efekcie są wykrywane w mięsie. Ostatecznie jest to jeden z powodów nadmiernej odporności ludzi na antybiotyki. Rokrocznie z tego tytułu przedwcześnie umiera ok. 25 tys. osób w samej Unii Europejskiej. Choć polscy hodowcy zapewniają, że od 2014 roku wielkość podawanych zwierzętom antybiotyków – uwzględniając wzrost produkcji – spada, to jednocześnie, co symptomatyczne, zaczęła w Polsce wzrastać wśród ludzi liczba zatruć salmonellą. Przemysłowa hodowla jest bowiem obciążona – w moim przekonaniu – ostatecznie nieprzekraczalnymi wewnętrznymi sprzecznościami.

Smród i polityka

Wyjściem z tej sytuacji jest radykalne ograniczenie konsumpcji mięsa i produktów pochodzenia zwierzęcego – najlepiej do zera. Jednak jako rozwiązanie częściowe można potraktować próby „rozproszenia” produkcji zwierzęcej, poprzez narzucenie ograniczeń prawnym co do np. odległości ferm od zabudowań mieszkalnych i budynków użyteczności publicznej. Z powodu narastającej fali protestów na terenach wiejskich przeciwko fermom (patrz strona: stopfermom.pl), ministerstwo środowiska zdecydowało się przedłożyć projekt (datowany na 28 marca 2019 r.) długo oczekiwanej tzw. ustawy odorowej (ściślej: ustawa o minimalnej odległości dla planowanego przedsięwzięcia sektora rolnictwa, którego funkcjonowanie może wiązać się z ryzykiem powstawania uciążliwości zapachowej). Obecnie – upraszczając – obowiązuje jedynie 100 m bufor w przypadku wielkości produkcji w skali 40 DJP i więcej. Propozycja ministerstwa oznaczałaby zwiększenie tych odległości w zależności od liczby DJP, ale nie więcej niż 500 m (dla ferm powyżej 500 DJP).

Czy ta odległość jest wystarczająca? Na pewno nie. Do tej pory państwo ulegało presji branży mięsnej na wielu poziomach – zarówno centralnym jak i lokalnym – i nie było zainteresowane systemowymi rozwiązaniami tego problemu. Wszelkie sugestie dotyczące prawnego uregulowania odległości dużych ferm od zabudowań mieszkalnych, były systematycznie torpedowane. Ze strony ruchu przeciwników ferm przemysłowych na początku 2017 r., pojawił się postulat, aby tego typu hodowle sytuować nie bliżej niż w odległości 2

⁸ Oficjalna strona filmu: www.dominionmovement.com/

km od terenów zamieszkałych. Takie normy obowiązują np. w niektórych stanach USA, choć dotyczą raczej ferm o wielkości 1000 DJP i więcej. Tego typu odległość jest uzasadniona także z naukowego punktu widzenia – z uwagi na aspekty zdrowotne. Na przykład niektóre badania wskazują, że uciążliwości odorowe oddziałują na ludzi nawet w promieniu 5 km od źródła⁹.

Jednocześnie musimy pamiętać, iż uciążliwości odorowe nie są jedynymi. Mamy także do czynienia z zagrożeniami epidemiologicznymi, skażeniem wód i gruntu, plagowymi ilościami insektów i gryzoni mogących przenosić choroby zakaźne itd. Co ciekawe samo państwo w innych przypadkach (kiedy chodzi o interes biznesu, a nie o interes mieszkańców) określa, że oddziaływanie ferm przemysłowych jest większe. W przypadku stwierdzenia epidemii ptasiej grypy przyjmuje się, że **strefa zapowietrzona ma promień 3 km od ogniska, a strefa zagrożona sięga nawet do 10 km**. Na podstawie tego prawa hodowcom przysługuje rekompensata za poniesione straty, jakie pojawiły się w wyniku likwidacji zarażonego stada czy nawet trudności w sprzedaży żywca¹⁰.

Te podwójne standardy nie dziwią. Choć w uzasadnieniu do ww. ustawy ministerstwo środowiska pisze o szkodliwym oddziaływaniu ferm na otoczenie społeczne (sugerując przede wszystkim dolegliwości subiektywne, psychiczne a nie somatyczne), to spod tekstu wyziera troska o rozwój hodowli. Rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że sektor ten jest ściśle powiązany z władzami politycznymi. **Produkcja sprzedana branży mięsnej jest trzykrotnie większa od produkcji przemysłu wydobywczego węgla brunatnego i kamiennego razem wziętych**. Ministerstwo rolnictwa jest *de facto* nie obrońcą gospodarstw chłopskich (to tylko ideologicznych sztafaż), ale **interesów wielkich korporacji dorabiających się na produkcji paszowej i zwierzęcej**. Nie wiadomo czym zakończą się prace nad ustawą odorową.

Nie można wykluczyć, iż nawet ta ograniczona norma zostanie utracona przez „mięsne lobby”.

⁹ Aleksandra Michalak, Jakub Krzeszowiak, Krystyna Pawlas, „Czy ekspozycja na nieprzyjemne zapachy (odory) szkodzi zdrowiu człowieka?”, *Medycyna Środowiskowa – Environmental Medicine*, 2014, Vol. 17, No. 4.

¹⁰ Mirosława Tereszczuk, „Polska branża drobiarska w obliczu grypy ptaków”, *Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu*, t. XIX, z. 2/2017.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jarosław Urbański
Epidemiczne oddziaływanie ferm przemysłowych

zielonewiadomosci.pl

pl.anarchistlibraries.net